

Święto Podwyższenia Krzyża Świętego

obchodzone 14 września

Od śmierci Pana Jezusa na Golgocie Krzyż stał się symbolem najwyższej miłości i ofiary.



Dlaczego święto Podwyższenia Krzyża?

Cześć, jaką świat chrześcijański otaczał osobę Jezusa Chrystusa, dotyczyła również tego wszystkiego, co miało z Nim styczność. Dlatego taką pieczołowitością tradycja chrześcijańska otoczyła miejsca wskazane przez Ewangelie i uświęciła wiele z nich wystawieniem kaplic, a nawet okazałych bazylik.

Szczególne czczie otaczano zawsze Krzyż, na którym Pan Jezus oddał swoje życie dla rodzaju ludzkiego. Według starożytnego podania miała go odnaleźć w 326 roku św. Helena, matka cesarza Konstantyna Wielkiego. Na wiadomość o tym cesarz miał wysłać do Jerozolimy najznakomitszych swoich architektów Zenobiusza i Eustaza, którzy na górze Kalwarii wystawili ku czci św. Krzyża (Ad Crucem) monumentalną Bazylikę: 150 m długości i 60 m

szerokości. Obok niej wystawili Bazylikę Zmartwychwstania Pańskiego (Anastasis). Obie świątynie były połączone ze sobą podwórzem. Dnia 13 września 335 roku odbyło się uroczyste poświęcenie i przekazanie miejscowemu biskupowi obu Bazylik. Na tę pamiątkę obchodzono co roku 13 września uroczystość "Podwyższenia Krzyża świętego". Później przeniesiono to święto na 14 września najpierw dla tych kościołów, które posiadały tę czcigodną relikwię, potem zaś dla całego Kościoła Powszechnego.

Na pamiątkę znalezienia Krzyża świętego obchodzić zaczęto osobne święto w Kościele Zachodnim dnia 3 maja (w Polsce przeniesione na 4 maja). Reforma liturgiczna z roku 1969 święto owo połączyła w jedno ze świętem Podwyższenia Krzyża świętego obchodzonego 14 września.

W 614 roku pogański król perski, Chozroez, najechał na Ziemię Świętą. Ograbił wszystkie kościoły i klasztory katolickie i wiele z nich zburzył. Wymordował również i uprowadził do niewoli wielu chrześcijan wraz z patriarchą Jerozolimy, św. Zachariaszem. Wtedy także, według podania, uprowadzona została do Persji relikwia Krzyża świętego. Po zwycięstwie, jakie cesarz Herakliusz odniósł nad Chozroezem, w traktacie pokojowym Persowie zostali zmuszeni do oddania świętej relikwii. Był to rok 628. Pobożne podanie głosi, że kiedy sam cesarz chciał na swoich ramionach zanieść Krzyż Chrystusowy na Kalwarię, mógł to uczynić dopiero wówczas, kiedy zdjął swoje królewskie szaty. Jest to legenda, gdyż ze świadectwa św. Cyryla Jerozolimskiego (+ 387) wiemy, że już za jego czasów czcigodną relikwię podzielono na drobne części i rozesłano je niemal po wszystkich okolicznych kościołach.

Ukrzyżowanie Jezusa

O ukrzyżowaniu Pana Jezusa piszą wszyscy Ewangelisci. Co więcej, podają bardzo szczegółowe okoliczności tego wydarzenia. Może warto przypomnieć bodaj kilka zdań: "Na krzyż z Nim!" - wołał tłum przed Piłatem (Mt 27,22; Mk 15,13; Łk 23,21; J 19,15). "A gdy Go (żołnierze) wyszydzeni, zdjęli z Niego płaszcz, włożyli na Niego Jego własne szaty i odprowadzili Go na ukrzyżowanie" (Mt 27,32; Mk 15,20; Łk 23,26; J 19,17). "Wychodząc spotkali pewnego człowieka z Cyreny, imieniem Szymon. Tego przymusili, żeby niósł Krzyż Jego... Gdy Go ukrzyżowali, rozdzielili między siebie (żołnierze) Jego szaty, rzucając o nie losy" (Mt 27,35; Mk 15,24; Łk 23,26; J 19,23). "Wtedy też ukrzyżowano z Nim dwóch złoczyńców, jednego po prawej, drugiego po lewej stronie" (Mt 27,38; Mk 15,27; Łk 23,35; J 19,18). "Ci zaś, którzy przechodzili obok, przeklinali Go i potrząsali głowami mówiąc: Jeśli jesteś Synem Bożym, zejdz z krzyża!" (Mt 27,39; Mk 15,9; Łk 23,35).

Kara ukrzyżowania była u Żydów znana, chociaż w prawie mojżeszowym nie była przewidziana. I tak Aleksander Janneusz (103-76 przed Chr.) użył jej dla ukarania zbuntowanych przeciwko niemu faryzeuszów. Natomiast była to kara powszechnie stosowana przez Fenicjan, Kartagińczyków, Persów i Rzymian. Ci ostatni jednak nie stosowali jej wobec obywateli rzymskich. Była to bowiem kara hańbiąca

(szubienica) i bardzo okrutna. Skazańca odzierano z szat, rzucono go na ziemię, rozciągano mu ramiona i nogi, przybijając je do krzyża. Skazaniec konał z omdlenia i gorączki, dusił się. Na domiar złego wisielca nękało mnóstwo komarów, a bywało, że konającego rozrywały sępy.



Krzyż miał zwykle kształt litery T (tau).

Według świadectwa ewangelistów Pan Jezus został ukrzyżowany około godziny 12, a umarł o godzinie 15. Jego pogrzeb odbył się o godzinie 17. Dzień śmierci Pana Jezusa nazywa Kościół Wielkim Piątkiem.

Ponieważ śmierć na krzyżu miała wszystkie znamiona hańby, dlatego cesarz Konstantyn Wielki zniósł karę śmierci przez ukrzyżowanie (316). Szubienica została ponownie wprowadzona w średniowieczu, jednak nie miała już kształtu krzyża.

Tak rodził się kult krzyża

Największą część drzewa Krzyża świętego posiada obecnie kościół Św. Guduli w Brukseli. Bazylika Św. Piotra w Rzymie przechowuje część relikwii, którą cesarze bizantyjscy nosili na piersi w czasie galowych uroczystości. W skarbcu katedry paryskiej jest cząstka Krzyża świętego, подарowana przez polską królową Annę Gonzagę, którą miała otrzymać od króla Jana Kazimierza. Największą część Krzyża świętego w Polsce posiadał kościół dominikanów w Lublinie. Została ona świętokradczo zrabowana w 1991 roku przez nieznanych sprawców.

Stosunkowo dużą część Krzyża świętego posiada kościół Św. Krzyża na Łysej Górze pod Kielcami.

Miał ją podarować benedyktynom św. Emeryk (+ 1031), syn św. Stefana, króla Węgier (+ 1038). Od tej relikwii i klasztoru pochodzi nazwa "Góry Świętokrzyskie". Wreszcie dość znaczna relikwia Krzyża świętego znajduje się w Bazylice Krzyża Świętego w Rzymie.

Ku czci św. Krzyża wzniesiono mnóstwo kościołów. W samej Polsce jest ich ponad 100. Pod wezwaniem Św. Krzyża powstały osiedla, a nawet miasta w różnych krajach. Istnieje również kilka rodzin zakonnych - męskich i żeńskich - pod nazwą św. Krzyża. Wśród nich najliczniejsze - to Zgromadzenie Św. Krzyża, założone w 1837 roku, zatwierdzone przez Rzym w 1855 roku, a liczące dzisiaj 2 638 członków i 299 domów (1975).

Krzyż i teologia

Kościół zawsze w Krzyżu Pana Jezusa widział ołtarz, na którym Syn Boży dokonał zbawienia świata. Dlatego każda jego część, tak obficie zroszona Jego Najświętszą Krwią, doznawała zawsze szczególnej czci. Nie chodzi nam w tym wypadku o autentyczność poszczególnych relikwii, ale o fakt, że przypominają one Krzyż Chrystusa i wielkie dzieło, jakie się na nim dokonało dla dobra rodzaju ludzkiego.

Od śmierci Pana Jezusa na Golgocie Krzyż stał się symbolem najwyższej miłości i ofiary. Dlatego umieszcza go Kościół: na szczytach swoich świątyń i kaplic, w domach wiernych, na drogach i rozdrożach, na liturgicznych szatach, na piersi swoich wyznawców. Krzyżami zasługuje dekorować się bohaterów po dziś dzień i to we wszystkich krajach o tradycji chrześcijańskiej. Światowy związek Czerwonego Krzyża ma również w swoim znaku symbol krzyża.

Krzyż stał się także symbolem cierpienia i pokuty. Sam Jezus Chrystus wskazuje nam również tę symbolikę krzyża, kiedy mówi: "Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje" (Mt 16,24). Byłoby dziwne, gdyby Chrystus tak wielkie cierpienia poniósł za grzeszników, a ci za własne grzechy nie chcieliby pokutować.

Od I wieku spotykamy krzyże wypisywane, rysowane czy ryte graficznie i to w najróżnorodniejszych formach i symbolice, której postacią naczelną jest zawsze Jezus Chrystus. Od wieku IV spotykamy krzyże bez Ukrzyżowanego, ale za to bogato wykładane szlachetnymi kamieniami i złotem (crux gemmata). Ich forma jest także różna. Tak np. spotykamy krzyże: Chrystusa, Piotra, Andrzeja, św. Pachomiusza, krzyż etiopski, ormiański, jerozolimski itp. We wczesnym średniowieczu zwykło się wyrabiać krzyże (pasje) z wizerunkiem Chrystusa, ale z koroną królewską (diademem) na głowie. Od wieku XII datują się krzyże współczesne, pełne wyrazu cierpienia i grozy. Najdawniejszy krzyż znaleziono w Herkulanum, w jednym z domów zasypanego przez wulkan (Wezuwiusz) w roku 63 i 79, którego to odkrycia dokonano w 1748 roku. Na jednej ze ścian domu znaleziono wyraźny odcisk dużego krzyża, który tam wisiał. Jest nawet otwór po gwoździu w ścianie, na którym ten krzyż był umieszczony. Zagadki dotąd nie udało się w pełni wyjaśnić.

Krzyż Chrystusa i dokonane na nim zbawienie świata chrześcijanie uplastyczniali także "znakiem krzyża". Początkowo czyniono krzyż nad przedmiotami, kreśląc go dłonią. Miał on

być wyznaniem wiary, chronić od nieszczęść, sprowadzać Boże błogosławieństwo. Zwyczaj ten sięga również pierwszych wieków chrześcijaństwa. Był on nadto traktowany jako credo katolickie, streszczenie najważniejszych prawd wiary. Słowami podkreślano wiarę w Boga w Trójcy Świętej jedynego, a ruchem ręki podkreślano nasze zbawienie przez Chrystusową mękę i śmierć.

O znaku krzyża świętego pisze już Tertulian (+ ok. 240): "Czoło znaczymy znakiem krzyża". Św. Hieronim (+ ok. 420) w liście do Eustochii: "Przy każdym akcie ręka czyni znak krzyża". Z tego wynika, że tym znakiem pierwsi chrześcijanie posługiwali się bardzo często. Kościół święty zachował ten zwyczaj, kiedy w liturgii tak często wiernych swoich błogosławi.

Krzyż i święci

Na czele czcicieli Krzyża stoi św. Paweł Apostoł. Oto jego kilka myśli: "Co do mnie, nie daj, Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z Krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu świat stał się dla mnie ukrzyżowany a ja dla świata" (Ga 6,14). "Razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża" (Ga 2,19). "Postanowiłem bowiem, będąc wśród was, nie znać niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego" (1 Kor 2,2). "Przecież ja na ciebie swoim noszę blizny, znamię przynależności do Jezusa" (Ga 6,17). "To właśnie, co było naszym przeciwnikiem, usunął z drogi przygwoździwszy do Krzyża" (Kol 2,14).

Szczególnym nabożeństwem do św. Krzyża wyróżniała się św. Helena, cesarzowa, która, według podania, tak długo jego śladów szukała, aż go odnalazła. Nie mniejszym nabożeństwem do św. Krzyża musiał wyróżniać się jej syn, cesarz Konstantyn, który ku czci drzewa Krzyża Chrystusowego miał wystawić Bazylikę wielkością i świetnością przewyższającą wszystkie pałace królewskie.

Jednak na wielką skalę kult Krzyża zapoczątkowało średniowiecze, kiedy to bardzo żywo i powszechnie rozwinął się kult męki Pańskiej. Wśród świętych wyróżnili się tym nabożeństwem: św. Bernard (+ 1153), św. Franciszek z Asyżu (+ 1226), św. Bonawentura (+ 1274), św. Filip Benicjusz (+ 1285), a w latach późniejszych nasz bł. Władysław z Gielniowa (+ 1505), św. Piotr z Alkantary (+ 1562), św. Jan od Krzyża (+ 1591), i św. Paweł od Krzyża (+ 1775).

W nagrodę za serdeczne nabożeństwo do swojej męki Pan Jezus obdarzył wielu świętych darem stygmatów. Dzieje Kościoła znają aż 330 podobnych wypadków.

O nich to zdaje się wspominać Apostoł Narodów, kiedy wyznaje: "Przecież na ciebie swoim noszę blizny, znamię przynależności do Jezusa" (Ga 6,17). Pierwszy stwierdzony historycznie fakt stygmatów spotykamy u św. Franciszka z Asyżu. W ostatnich czasach mówiło się głośno o stygmatykach: Teresie Neumann z Konnersreuth (+ 1962) i o o. Pio (+ 1969) - zakonniku kapucynie.

Widać, że Chrystusowi Panu miłe jest to nabożeństwo, skoro wiele krzyżów wślawił w świecie nadzwyczajnymi łaskami, że uchodzą za cudowne. Jest ich w różnych krajach kilkaset. Do najbardziej znanych należą: w Lempias, w katedrze w Limie, w Coimbrze, w Ortonie, Genoi, Lucca Vercelli, Bergamo, Rijece i inne.

Jak w Polsce czcimy krzyż?

Sto kilkadziesiąt kościołów wystawiono ku czci Krzyża świętego (św. Krzyża, Znalezienia św. Krzyża, Podwyższenia św. Krzyża).

Zwyczajem przyjętym także w innych krajach chrześcijańskich, na drogach i rozstajach wystawia się krzyże. W niektórych stronach Polski (np. na Podlasiu) w jednej wiosce można spotkać kilkanaście krzyży. Są one umieszczane jako krzyże drewniane, często bardzo wysokie, albo w kapliczkach przydrożnych, polnych. Na Podlasiu przypina się do krzyży białe chusty, zwilżone często potem chorego, by mu wyjednały miłosierdzie Boże po śmierci lub zdrowie dzięki zasługom konania Chrystusa na krzyżu. Sporo krzyży można spotkać w Tatrach. Stawiano je tam, gdzie turyści ulegli gwałtownej śmierci lub dla uproszenia sobie łaski zachowania od podobnie nagłej śmierci. Krzyże są różne: żelazne, kamienne, drewniane. Pierwszy krzyż został postawiony w roku 1835 na ryglu Czarne Stawu pod Rysami, osadzony w blok granitu przez proboszcza porońskiego. Przełęcz Krzyżna pochodzi od krzyża, jaki tu kiedyś się znajdował. W Dolinie Chochołowskiej jest kilka krzyży. Krzyż na Giewoncie wystawił drugi proboszcz zakopiański w roku jubileuszowym 1900. Jest wysoki na 12 m i z daleka widoczny. Wyżej od niego jest tylko figurka Niepokalanej, na Orlej Perci na wysokości 2 160 m, umieszczona tam z okazji 50-lecia ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia Maryi przez znanego taternika, ks. Walentego Gadowskiego, jednego z najwybitniejszych w historii katechetów polskich (1854-1904).

A oto wykaz miejscowości, w których herbie znalazł się znak krzyża: Elbląg, Gdańsk, Leszkiwy, Oliwa, Starogard, Steblewo, Wejherowo i inne.

Wypada wreszcie wymienić miejscowości, które kiedyś słynęły jako pątnicze Sanktuaria Męki Pańskiej: Sępólno koło Kamienia Pomorskiego, Kijewo Królewskie koło Chełmna, Drzycim koło Grudziądza, Zimna Brzezina koło Kozuchowa, Rzepin, Bledzew koło Międzyrzecza, Międzylesie koło Dobrego Miasta, Chwałęcín koło Ornety, Święta Lipka i inne.

Do dnia dzisiejszego odbiera św. Krzyż wielką cześć w katedrze krakowskiej i w katedrze warszawskiej, w Mogile, w Braniewie (kościół redemptorystów), w Starym Sączu, Miletynie, w Augustowie (kapliczka Chrystusa klęczącego) itd.

Od części relikwii drzewa Krzyża świętego, jaką mieli otrzymać benedyktyni od św. Emeryka

(+ 1031), syna św. Stefana, nazwano klasztor, kościół i całe pasmo górskie "Świętokrzyskimi".

Krzyż i ludzie

Cesarz Konstantyn Wielki miał zwyciężyć swojego rywala, Maksencjusza, na moście Milwińskim w Rzymie dzięki temu, jak świadczy historyk jego, Euzebiusz z Cezarei, że kazał na sztandarach swoich wojsk umieścić znak krzyża. W widzeniu nocnym zachęcił go do tego sam Chrystus. Ujrzał tajemniczy napis: "W tym znaku zwyciężysz". Bitwa ta zaważyła o losach Kościoła, gdyż Konstantyn popierał chrześcijaństwo, Maksencjusz zaś był zagorzałym poganinem i wrogiem chrześcijan.

"Kiedy cała niemal Hiszpania wpadła w ręce Arabów, wystawili oni w Kordobie przepychem lśniący meczet, a chcąc podnieść świetność odbywających się w nim uroczystości, przykuli do filara na łańcuchu jako niewolnika znacznego hiszpańskiego rycerza. Hiszpan wytrwał w swej wierze do zgonu. Co podtrzymywało go w męce? Na kamiennym słupie, do którego był przykuty, wyskrobał paznokciami z największym mazołem krzyż. Dawno przepadła potęga Arabów w Hiszpanii, meczet zamieniono na katolicki kościół, a jeszcze dzisiaj ze czcią można oglądać na jednym z filarów wyskrobany paznokciami krzyż" (Tihamer Tóth, Chrystus i młodzienc).

Podobny, ale znacznie większy krzyż można oglądać w Oświęcimiu, w byłym obozie koncentracyjnym, w celi śmierci, gdzie ginęli głodową śmiercią męczeńską skazańcy. Wśród nich także św. Maksymilian Kolbe.

W przytułku św. Klary przy klasztorze Oblatów Św. Józefa w Asti (Włochy) mieszkała chora staruszka, Maria Tartaglino. Kiedy dnia 11 sierpnia 1933 roku modliła się w swoim pokoju na klęczniku, ujrzała, że z boku krzyża, ustawionego na klęczniku, sączy się krew. Zdziwiona tym zjawiskiem dotknęła miejsca skrwawionego i odjęła palec okrwawiony. Przejęta do głębi umyła palec, obmyła i wytarła krzyż i zwierzyła się swojej sąsiadce, nazwiskiem Mortena. Ta udała się na miejsce. Obie ponownie ujrzały płynącą krew z krzyża. Trwało to cztery godziny. Zjawisko to oglądała również pewna siostra nowicjuszka. Maria Tartaglino, nie umiejąc sobie wytłumaczyć wypadku, zawinęła krzyż w płótno i schowała do szafy. Gdy wyjęła krzyż dnia 27 września tegoż roku, płótno było całe przesiąknięte krwią. Przyszły siostry zakonne i dyrektor szpitala. Wszyscy stwierdzili ten fakt. Ks. kanonik Barosso sfotografował ten krwawiący jeszcze krzyż. Krew płynęła z miejsc przebicia gwoźdźmi oraz z korony cierniowej Pana Jezusa. Zebraną krew wysłano do zbadania do instytutu medycznego w Turynie. Badania wykazały, że jest to krew ludzka.

W obecności biskupa i świadków wykonano prześwietlenie krzyża. Krzyż stojący na klęczniku tworzył z figurką Matki Bożej i św. Józefa jakby ołtarzyk. Obrus biały i dwie świeczki stanowiły dalsze akcesoria klęcznika. Cud wydarzył się w Roku Świętym 1933, w 1900-lecie śmierci Pana Jezusa. Jego wiarygodność potwierdził biskup dekretem z dnia 12

lutego 1934 roku.

Kiedy zdobyty został szczyt najwyższej góry świata, Mont Everest w Himalajach, zdobywca tegoż szczytu wbił w śnieg mały krzyżyk, by tam pozostał jako symbol zbawczej misji Chrystusa.

Głośny pisarz Strindberg wyraził życzenie, aby na jego grobie umieszczono napis: "Bądź pozdrowiony, krzyżu, nadziejo jedyna świata!"

Do obozu w Landshut dostał się przypadkowo chłopiec, 13-letni Tomek Kalinowski. Komendant zobaczył na jego piersi krzyżyk. Zawołał: "Zerwij to i podepcz!" Na to chłopiec: "Nigdy, to pamiątka od mojej matki!" Aby wymusić na chłopcu świętokradczą zniewagę krzyża, głodzono go przez szereg dni, ale chłopiec się nie załamał. Zaimponował tym komendantowi, który pozwolił Tomkowi krzyżyk nosić na piersi bez przeszkód.

W pobliżu Madrytu znajduje się mauzoleum poległych żołnierzy, jedno z największych na świecie, Valle de los Caídos. W środku stoi krzyż 100 m wysoki, najwyższy na ziemi.

W Nashwille w USA pewien mężczyzna sadził kwiaty na grobie. Zobaczył to przypadkowy turysta i zapytał: "Czy to grób pańskiego dziecka?" - "Nie" - odparł tamten. "To może kogoś z rodziny?" - "Także nie!" "To czemu pan o ten grób tak się troszczy?" - "Bo on umarł za mnie. Przed wojną domową mieszkałem w stanie Illinois i wezwano mnie do wojska. Gotowałem się już do pożegnania żony i dzieci, gdy on zgłosił się na ochotnika za opłatą iść do wojska za mnie. Zginął pod Chilcamonga. To ja powinienem tu leżeć, nie on".

W jednej z kaplic katedry w Sewilli (Hiszpania) znajduje się wielki krzyż. Nazwa jego jest dziwna: "Chrystus duchowych rozbitków". Kaplica pusta. Jest tylko ten jeden wielki krzyż, a na nim zbolały Chrystus. Przed ołtarzem i krzyżem jest klęcznik opatrzonej łańcuchami. Był zwyczaj, że skazanego na śmierć prowadzono przed ten krzyż, zostawiając go przed nim samego, przykutego do klęcznika.

Czyniąc znak krzyża...

Ks. Jarosław Krzewicki

Chcąc pisać o krzyżu, bliski jestem publicznej spowiedzi: Im więcej myślę, tym gorzej mi idzie i tego pisanie coraz bardziej się wstydzę. Wiem, że o krzyżu inaczej będzie mówił student teologii – po lekturze Ewangelii z komentarzem, inaczej matka piętki dzieci – gdy nocy nie prześpi, lub chory na raka po chemioterapii. Co może być fundamentem dla tych rozważań? To, co mi w tym momencie wyłania się z pamięci, to znak, jakiego nauczono mnie w domu – znak krzyża – tej pierwszej modlitwy do Boga.

Dla każdego z nas, zanim życie zaboli i uświadomimy sobie, dlaczego tak właśnie ma być,

krzyż jest przede wszystkim wyrazem modlitwy: tej, która jest wezwaniem imienia Bożego, by z Trójjedynym Ojcem, Synem i Duchem rozpocząć dialog lub wejść z Nim w jakiś ważny moment życia: rozpocząć dzień, udać się w podróż, dobrze wykonać pracę, bezpiecznie wyjść z trudnej sytuacji lub po prostu spożyć posiłek.

Modlitwa uwielbienia wyrażona tym znakiem, pozwala nam chwalić Zbawcę, który umarł na krzyżu i w ten sposób dopełnił dzieła odkupienia. Przez krew przelaną na krzyżu Bóg zawarł Nowe Przymierze z ludem wybranym, wyzwolonym z niewoli grzechu. Chrystus, który objawia Ojca i wraz z Nim posyła nam Ducha, w znaku krzyża, jaki czynimy, jest czczony, sławiony i uwielbiony. Tę cześć składamy Bogu w Trójcy Jedynej, a czyniąc to z wiarą, dajemy o Nim także świadectwo, publicznie, przed ludźmi, przyznajemy się do Chrystusa, który, objawia nam Boga.

Może dlatego tak trudno jest uczynić znak krzyża w miejscu publicznym: ktoś mógłby nas nie zrozumieć lub zrozumieć na opak... Wygodniej jest więc w barze machnąć ręką nad talerzem, jakby się chciało odgonić natrętnego owada, i w ten sposób sprostać odruchowi sumienia.

Znak krzyża, jak każda modlitwa, może być wyrazem dziękczynienia. Po dobrej wiadomości, jeśli to tylko możliwe, spontanicznie padamy na kolana, by Bogu podziękować. I wszystko zaczyna się od znaku krzyża. Modlitwa dziękczynienia każe nam wyrazić wdzięczność za Mękę, Śmierć i Zmartwychwstanie. Krzyż jako narzędzie zbawienia jest przecież tym znakiem, którego zapowiedzią było wywyższenie węża na pustyni. Spojrzenie na ten znak, podobnie jak dotknięcie wiarą krzyża Chrystusa, ratuje człowieka od śmierci, wierzącego w Chrystusa uwalnia od grzechu. Za dar życia i wszystkiego, co w nim dobre, trzeba podziękować. Kontemplując krzyż Chrystusa, czyniąc znak krzyża z uwagą, mamy sposobność, by wyrazić Bogu wdzięczność, wszystko bowiem, co od Niego pochodzi, jest dobre i przyporządkowane nadziei zbawienia.

Znak krzyża, jako wyraz naszej modlitwy, pozwala nam powierzyć miłości Boga naszą niemoc, zanurzyć ją w ogromie miłosiernej miłości Tego, który ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, i który do końca nas umiłował. Łącząc nasze modlitwy z krzyżem Chrystusa, a przede wszystkim uczestnicząc w Jego dziele zbawczym, możemy wypraszać łaski dla nas i dla potrzebujących.

Niełatwo jest dziś przyznać się do słabości, grzechu, niemocy. Niełatwo jest też prosić. Stajemy się coraz bardziej samowystarczalni i niezależni. Może więc dlatego coraz mniej jest modlitwy błagalnej, modlitwy zanoszonej poprzez tajemnicę Krzyża świętego.

Znak krzyża jest jednak nie tylko sposobem modlitwy, lecz także znakiem identyfikującym chrześcijanina: jest najprostszym Credo, w którym zawiera się tajemnica Boga w Trójcy Jedynej. Sam krzyż jest głęboko wpisany w chrześcijańską tożsamość, identyfikuje nas i pozwala rozpoznać. Dziś mało kto posługuje się innymi symbolami jak ryba, baranek, winny krzew. Krzyż określa nasz stosunek do Boga i wpływa mocno na sposób życia, jaki podejmujemy. Pamiętam, jak pewien kapłan zapytany, spod jakiego jest znaku, ku zdziwieniu miłośników astrologii, odparł zwyczajnie: spod znaku krzyża świętego.

O krzyżu można dziś dużo i pięknie mówić, zwłaszcza gdy się kogoś do czegoś chce zmusić, szczerze lub tanio pocieszyć, ulżyć w cierpieniu lub czasem cierpienia dodać. Trzeba brać krzyż swój i naśladować Jezusa, by być godnym Mistrza, ale bardziej go dźwigać samemu, niż innym nakładać. Czynić znak krzyża trzeba odpowiedzialnie, pamiętając, że Jezus cierpliwie i roztropnie objawiał uczniom swą tajemnicę. Chyba nie wszystko da się krzyżem opieczetować. Ten znak zawsze pozostanie głupstwem w oczach tego świata i haniebnym zgorszeniem dla wielu braci w wierze. Krzyż – znak jedności – był i pozostanie znakiem niezgody i podziału, któremu sprzeciwiać się będą. Co więcej, wydaje się, że wielu do takiego sprzeciwu jest zobowiązanych, o ile ich życie nie odpowiada tajemnicy, jaka zawarta jest w tym znaku. Może więc właśnie oni zasługują na większy szacunek aniżeli tacy, co zachowują się niczym zalotna nastolatka, która w zgodzie z modą, przed pójściem na dyskotekę, wiesza krzyż na szyi jako gustowny element skąpej garderoby.

Ten znak, mimo iż po ludzku oznacza przegraną, ostatecznie prowadzi do zwycięstwa – bardziej w porządku nadprzyrodzonym niż ludzkim. Zewnętrznie można przegrać, faktycznie odnosząc zwycięstwo. Trudno z trwogą nie zapytać, czy nie może być odwrotnie?

Krzyżem można się szczycić. Wielki krzyż na solidnym łańcuchu nosi biskup na piersi, drewniany na tasiemce siostra zakonna, mały metalowy, w marynarce lub swetrze – postępowy ksiądz, zamiast koloratki. Noszą go też świeccy, o ile są odważni. Każdy z nich, przechodząc obok miejsca uświęconego wiarą, może się przeżegnać. Ilu z nas to czyni? Dziś może publicznie uczyniony znak krzyża budzi zdziwienie, nawet wśród katolików. Może jesteśmy zmęczeni zewnętrzną manifestacją naszej wiary? Bardziej skupieni na tym, co wewnętrzne? Publiczne wyrażanie wiary nie jest już formą sprzeciwu wobec ateistycznej władzy. Nie wiadomo tylko, czy straciło rację, czy smak.

Krzyż, na którym Ciało Jezusa wykrzywia boleść i miłość, której nie może pomieścić ograniczoność ludzkich kształtów, i znak krzyża, którego koślawość lub staranność wyraża stan ducha tego, kto się modli lub świadczy. Oba te znaki spotykają się w przestrzeni naszej wiary. Nadmiar mocy i miłości, i ludzka nieporadność i słabość. To, co je łączy, jest miłością, niwecząc wszelką dysproporcję. To, co nadaje sens ofierze Boga i ludzkiemu w niej uczestnictwu, jest nadzieją. Krzyż Jezusa – choć po zmartwychwstaniu – pusty nie jest, bo jego konanie nosimy w naszym ciele, a On w naszym cierpieniu nie zostawia nas samych. Znakiem miłości Boga jest krzyż Chrystusa, prostą odpowiedzią człowieka może być znak krzyża, jako zgoda na Boży plan zbawienia. Czyniąc znak krzyża, trzeba się starać, by był on świadomy, pełen Boga i pełen nas samych.

Czy to TEN kawałek drewna? - Przemysław Kucharczak

Według starożytnej legendy, 14 września 1678 lat temu grupa robotników znalazła koło Golgoty relikwie Krzyża Świętego. Zgodnie z tą legendą doszło do tego w roku 326. Robotnicy szukali relikwii na polecenie świętej cesarzowej Heleny, która właśnie

odwiedziła Jerozolimę.

Wreszcie obok Golgoty pracownicy znaleźli cysternę, która była zasypana najróżniejszymi śmieciami. Spod grubej warstwy śmieci wydobyli... potrzaskane kawałki drewnianych krzyży.

Wyglądało na to, że Rzymianie wrzucali do tej starej cysterny zużyte krzyże. A właściwie tylko części krzyży: poziome belki, które skazańcy na własnych grzbietach wnosili na Golgotę. Pionowa belka krzyża, czyli wysoki i masywny pał, była na Golgocie na stałe.

Niestety, znalazcy nie mieli żadnej pewności, że któryś z kawałków drewna to właśnie krzyż Pana Jezusa. Rzymscy żołnierze ukrzyżowali przecież w tym miejscu wielu ludzi. To było miejsce straceń zapewne nawet i 40 lat po śmierci Jezusa.

Nad znalezionymi fragmentami drewna zebrali się ludzie, przyszedł nawet biskup Jerozolimy. Zgromadzeni przestali mieć wątpliwości, czy to rzeczywiście TEN krzyż, kiedy nastąpił cud. Krzyży zaczęła bowiem dotykać ciężko chora kobieta. Kiedy dotknęła kolejnego z nich, natychmiast doznała uzdrowienia.

Tak przynajmniej twierdzą pisarze, którzy opisali tę historię. Niejaki Hermiasz Sozomen zapisał ją jednak dopiero sto lat później.

Czy znalazła je Helena?

Czy odnalezienie relikwii rzeczywiście tak wyglądało? Historycy Kościoła mają wątpliwości. I, jak to historycy, szukają w opowieści Hermiasza Sozomena słabych punktów.

Najważniejszy słaby punkt to milczenie na temat relikwii słynnego ojca Kościoła, Euzebiusza z Cezarei. Euzebiusz żył właśnie w czasach cesarzowej Heleny. W dodatku miał doskonałe zdanie o cesarzowej i o jej synu, cesarzu Konstantynie. Nigdy nie marnował okazji, żeby ich pochwalić. Szczegółowo opisał na przykład, jak Konstantyn kazał zburzyć pogańską świątynię Jowisza i Wenus, którą Rzymianie zbudowali w II wieku dokładnie w miejscu Golgoty i Świętego Grobu. Opisał, jak z woli cesarza zaczęła powstawać w tym samym miejscu wspaniała, chrześcijańska bazylika. - Jednak o odnalezieniu krzyża Euzebiusz w ogóle nie wspomniał. A to znaczy, że o takim fakcie wcale nie wiedział - mówi ojciec Henryk Pietras, krakowski jezuita i historyk Kościoła. Sądzi on, że odnalezienie relikwii zostało cesarzowej Helenie po stu latach niesłusznie przypisane.

Relikwii przybywa

Niezależnie od tego, kto i kiedy znalazł te relikwie, ludzie zaczęli się przy nich modlić. Znaleziony fragment krzyża został podzielony na kilka części. Największą z nich przechowywali cesarze bizantyjscy.

Takie relikwie chciały jednak mieć u siebie coraz to nowe europejskie miasta. Zaczęło się

więc "rozmnazanie" relikwii. Jak? Na przykład przez potarcie zwyczajnego kawałka drewna o drewno relikwii. Zdarzali się też fałszerze, którzy chcieli na relikwiach zarobić.

Według legendy razem z relikwiami krzyża chrześcijanie znaleźli też trzy gwoździe, którymi przybito Jezusa do krzyża. Takich gwoździ jest jednak dzisiaj w różnych kościołach świata... aż 33.

Ludzie w średniowieczu nie byli od nas ani odrobinę głupszy, więc też czasem mieli wątpliwości co do autentyczności niektórych relikwii. Domagali się wtedy od Pana Boga... cudu. Cudu, który by tę autentyczność potwierdził. Jeśli po modlitwie przy relikwii np. niewidomy odzyskiwał wzrok, czy sparaliżowany władzę w nogach, ludzie uznawali taką relikwię za prawdziwą. Zwykle jednak przy tym zapominali, że Pan Bóg nie dokonuje cudów ze względu na jakiś martwy przedmiot, ale ze względu na ludzką wiarę. - Cuda nie muszą więc wcale świadczyć o prawdziwości relikwii - podkreśla ojciec Henryk Pietras.

Relikwie znikają z Lublina

Już w średniowieczu niektórzy duchowni mówili, że z nieautentycznych relikwii Krzyża Świętego mógłby powstać mały las. - To ogromna przesada. Ze wszystkich relikwii, nawet włącznie z tymi sfalszowanymi, nie powstałby nawet jeden krzyż. Znalezione w starożytności fragment krzyża też był niewielki - twierdzi ksiądz Henryk Błaszczyk z zakonu maltańskiego, kustosz relikwii Krzyża Świętego w sanktuarium w Klebarku Wielkim koło Olsztyna.

Ksiądz Błaszczyk opiekuje się relikwiami Krzyża Świętego, które przed dwoma laty przekazał Polsce Jan Paweł II. To dwie drzazgi, które ceremoniarz Ojca Świętego, biskup Pierro Marini, uszczknął z relikwii przechowywanych w Zakrystii Papieskiej.

Są to relikwie, którymi papieże opiekują się od starożytności, od czasów ich znalezienia. Taki sam starożytny rodowód mają z całą pewnością tylko relikwie krzyża w trzech miejscach na świecie: w katedrach w Brukseli i Paryżu oraz w bazylice Grobu Pańskiego w Jerozolimie. Pochodzenia innych relikwii Krzyża Świętego, rozsianych po całym świecie, nie sposób ustalić.

Do 1991 roku relikwie, o takim samym jak watykańskie starożytnym rodowodzie, znajdowały się w Lublinie. Przez lata były wystawione w bocznej kaplicy tamtejszego kościoła dominikanów. W starym, być może nawet starożytnym relikwiarzu, tkwił duży kawałek relikwii.

- Były to relikwie, które w 988 roku bizantyjska księżniczka Anna przywiozła do Kijowa. Anna przyjechała z Konstantynopola na swój ślub z księciem ruskim Włodzimierzem Wielkim - mówi ksiądz Błaszczyk. Do Polski, do Lublina, relikwia trafiła prawdopodobnie na początku XV wieku, kiedy Ruś należała do Wielkiego Księstwa Litewskiego. Historycy podejrzewają, że Polacy wywieźli wtedy relikwię z Kijowa z powodów politycznych: żeby uprzedzić prawosławnego patriarchę, który chciał zabrać ją do Moskwy.

Niestety, przed trzynastu laty lubelski kościół dominikanów został obrabowany. Relikwie zniknęły. Jeśli kradzież zlecił jakiś szalony kolekcjoner, relikwie mogą teraz gdzieś w świecie być. Gorzej, jeśli złodzieje chcieli tylko zdobyć i przetopić relikwiarz. Zresztą wcale by się przy tym nie obłowili, bo relikwiarz nie był złoty, a tylko pozłacany.

To byłoby nic nie warte

Czy Pan Jezus skonał rzeczywiście na tym krzyżu, który został znaleziony w starożytności? Ksiądz Jan Kracik z Krakowa, historyk Kościoła i autor książki "Relikwie", uważa, że trudno to jednoznacznie rozstrzygnąć. - Dysponujemy na ten temat tylko starożytnymi przekazami. Więc dzisiaj nie ma możliwości udowodnienia, czy to z całą pewnością TEN kawałek drewna. Już do tego nie dojdziemy. Ale powiem panu, że to wcale nie jest takie ważne - mówi. - My przecież i tak nie czcimy tego drewna z relikwii. Bo to byłby kult jakiegoś talizmanu, to byłoby nic nie warte. A my przecież czcimy to, co się na tym drewnie dokonało! Czczymy Pana Jezusa, a nie Jego krzyż - dodaje ksiądz Kracik.

Choć ksiądz Kracik nie wie, czy te relikwie są autentyczne, to ma jak najlepsze zdanie o modlitwie przed relikwiami Krzyża Świętego. - Człowiek jest tak skonstruowany, że ten kawałek drewna pomaga nam się skupić - mówi. - W sprawie niektórych relikwii można stwierdzić, że są nieautentyczne. Na przykład wiadomo z całą pewnością, że grób świętego Jakuba w hiszpańskiej Composteli jest nieautentyczny. Ale te kości w grobie nie są takie ważne. Naprawdę ważne i fantastyczne jest, że tysiące ludzi przeżywa w Composteli obecność Apostoła - dodaje.

Według księdza Kracika ważne są ludzkie intencje. - Żołnierzom poległym i zaginionym w II wojnie światowej rodziny też budują symboliczne groby. Te groby są przecież puste. Ale przypominają o zmarłym i gromadzą bliskich, którzy tam się modlą - mówi. Ksiądz Kracik dodaje, że z modlitwą w sanktuariach Krzyża Świętego jest podobnie.

Prawdziwy ołtarz

"Co do mnie, nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa" (Ga 6,14) - oświadczył św. Paweł Apostoł. Czy można się chlubić ze znaku hańby, zgorszenia, głupstwa, za jaki w jego czasach był uważany krzyż?

Słowa Apostoła Narodów dowodzą, że chociaż początkowo nie używano znaku krzyża, to od początku w Kościele krzyż zajmował miejsce szczególne. Pójście za Chrystusem jest równoznaczne z przyjęciem i niesieniem krzyża (por. Mt 10,38). Krzyż i cierpienie z nim nieodłącznie związane są skutkiem posłuszeństwa, jakie Boży Syn okazywał Ojcu. Bez krzyża nie ma zmartwychwstania. On jest pomostem na drodze paschy - przejścia od śmierci do życia.

Przede wszystkim krzyż jest dla chrześcijan ołtarzem, na którym Syn Boży dokonał zbawienia świata. Tak właśnie nazwał go św. Leon Wielki w V wieku: "Krzyż Chrystusowy dzierży tajemnicę prawdziwego, z dawna przepowiedzianego ołtarza. Na nim jako ofiara miała być złożona w ofierze ludzka natura Pana..."

Krzyż nie jest tylko znakiem cierpienia i śmierci. Jest znakiem tryumfu, przejawem chwały Bożej. Jest wywyższeniem. Według św. Augustyna drzewo krzyża "stało się równocześnie katedrą, z której Chrystus naucza". A Wiktor Hugo powiedział, że krzyż jest "pierwszym drzewem wolności".

Krzyż od śmierci Jezusa stał się symbolem najwyższej miłości i ofiary. Dlatego Kościół umieszcza go na szczytach swych świątyń, w domach, instytucjach, przy drogach i na rozdrożach. Katolicy noszą go nie jako ozdobę, ale jako wyznanie wiary. Znakiem krzyża zaczynają i kończą modlitwę. Znak krzyża jest gestem błogosławieństwa.

W sposób szczególny cześć krzyżowi jest oddawana w Wielki Piątek. "Oto drzewo krzyża, na którym zawisło Zbawienie świata" - śpiewa kapłan, ukazując je wiernym. A oni odpowiadają "Pójdźmy z pokłonem". Jest też w roku liturgicznym osobne święto - Podwyższenie Krzyża Świętego. Powstało w związku z poświęceniem Bazyliki Grobu Pańskiego w Jerozolimie w 335 roku. Co roku uroczyste obchodzono rocznicę tego wydarzenia. W czasie obchodów miała miejsce również adoracja relikwii krzyża.

Stopniowo święto rozszerzało się na cały Kościół. Przez długi czas były nawet dwa święta: Znalezienia Krzyża (3 maja) i Podwyższenia Krzyża (14 września). Połączono je w roku 1960.

Henri ratuje przyjaciół i wrogów

Przemysław Kucharczak



Rozegrana w 1859 r. bitwa pod Solferino, w której zginęło 40 tys. żołnierzy, a tysiące kolejnych zostało rannych, stała się impulsem do utworzenia ruchu Czerwonego Krzyża.

31-letni Henri rozgląda się rozszerzonymi z wrażenia źrenicami. Na ziemi wokół niego leży 40 tysięcy zabitych młodych mężczyzn. Tysiące kolejnych jest rannych: leżą między trupami i wyją z bólu. Niewielkie, wojskowe służby medyczne zupełnie nie radzą sobie z tym

chaosem. Ciała poległych już rozszarpują dzikie zwierzęta. Kieszenie zabitych przetrząsają rabusie.

To nie scena z upiornego horroru. To wydarzyło się naprawdę. Kiedy? 145 lat temu pod włoskim miasteczkiem Solferino. Starły się tam trzy armie: austriacka przeciwko francuskiej i włoskiej. Krew, która wsiąkła w ziemię pod Solferino, czegoś jednak Europejczyków nauczyla: wkrótce zrodził się ruch Czerwonego Krzyża. Symbol tego ruchu powstał z odwrócenia barw na szwajcarskiej fladze: to czerwony krzyż na białym tle.

Ruch Czerwonego Krzyża powstał właśnie dzięki Henriemu Dunantowi.

Trawa czerwona od krwi

Jest rok 1859. Henri Dunant jedzie szybko przez północne Włochy, bo chce dogonić cesarza Francji Napoleona III. - Może cesarz da mi część funduszy na prowadzenie eksperymentalnej farmy w Algierii? - marzy. Zamiast jednak na wspaniałą switę cesarza, 31-latek wjeżdża wprost na nieziemski, straszliwy krajobraz po bitwie. Wokół 40 tysięcy zabitych, krew, krzyk, chaos, rzeźą konający młodzi żołnierze, kruki rozszarpują wnętrzności poległych. A sanitariusze? Gdzie są sanitariusze?!

Kto raz zobaczył tak przerażający widok, nigdy go nie zapomni. Malarze przez lata po tej bitwie używali terminu: "zieleń Solferino" - na wspomnienie trawy zbryzganej krwią.

Henri zaczyna sam opatrywać rannych, choć nie ma przygotowania medycznego. Prosi napotkane miejscowe Włoszki: pomóżcie, błagam, też Austriakom! Przecież wszyscy ranni cierpią tak samo, niezależnie od narodowości! Kobiety, choć z oporami, przyznają mu rację, biorą się za pomaganie także wrogom. Ale przy wielu tysiącach rannych, to i tak kropla w morzu potrzeb. Henri opatruje żołnierzy w pobliskim kościele w Castiglione. Daje im pić. Zapisuje ostatnie polecenia Włochów, Francuzów i Austriaków, którzy umierają na jego rękach.

Właśnie na tym nieludzkim pobojuwisku powstało hasło: "Tutti fratelli" - wszyscy jesteśmy braćmi.

Krzyż czerwony pośród rannych

Henri Dunant był gorliwym chrześcijaninem, pochodził z protestanckiej rodziny z Genewy. Wraz z grupą przyjaciół założył nawet parę lat wcześniej w Paryżu Światowe Przymierze Stowarzyszeń Młodych Chrześcijan (YMCA). Ten młody mężczyzna uznał, że ma obowiązek działać, żeby takie tragedie w przyszłości się nie powtarzały.

Redaguje więc na temat bitwy pod Solferino broszurkę, która wkrótce wstrząśnie Europą. Proponuje powołanie we wszystkich krajach stowarzyszeń, które przeszkolą ochotników i będą ich wysyłać na ratunek rannym żołnierzom. - Niech noszą jakiś wspólny symbol, na znak swojej neutralności - przekonuje. Udaje mu się: zakłada w Genewie ruch Czerwonego

Krzyża. A w 1864 roku delegaci 16 państw podpisują słynną "Konwencję Genewską o polepszeniu losu rannych żołnierzy". Konwencja genewska uznała, że znakiem ochronnym dla wojskowych służb medycznych będzie właśnie czerwony krzyż.

W czasie wojen wielkie czerwone krzyże trafiają więc na wojskowe sanitarki, na dachy szpitali, nawet na białe kitle biegających po polu walki z noszami sanitariuszy. Sanitariusze wrogich stron wyglądają tak samo. Nie wolno do nich strzelać.

W ślady Europy poszły później także kraje islamskie - z tą różnicą, że w czasie wojen umieszczają na szpitalach czerwone półksiężycy. Izrael z kolei ma swoją Czerwoną Gwiazdę Dawida.

Kiedy trwa pokój, prawo do używania tego znaku przysługuje jednak tylko organizacjom wywodzącym się z ruchu Czerwonego Krzyża. Z tego powodu przed kilku laty czerwone krzyże zniknęły z polskich szpitali, przychodni i karetek pogotowia. Zastąpił je pochodzący z greckiej mitologii wąż Eskulapa. Ten wąż owinięty wokół laski był już wcześniej symbolem służby zdrowia wielu krajów Zachodu.

Henri umiera w przytułku

A jakie były dalsze losy Henriego Dunanta? W 1867 roku doszło do kłótni wśród założycieli Czerwonego Krzyża. Henri wycofał się więc z tej organizacji. Ale wciąż miał świeże pomysły. Proponował europejskim rządów: - Utwórzmy międzynarodowy trybunał sprawiedliwości! Powołajmy światową organizację zdrowia! W tamtych czasach nikt go jednak nie rozumiał.

Z czasem pogorszyła się sytuacja materialna Henriego, a wtedy wszyscy go opuścili. Trafił do przytułku. W tym przytułku znalazł go w 1895 roku pewien dziennikarz. Napisał kilka wzruszających artykułów o Henrim. Z tego powodu Dunant dostał w 1901 roku pierwszą Pokojową Nagrodę Nobla. Zmęczony i schorowany Henri nie chciał już jednak żadnych zaszczytów. Umarł w skromnym pokoiku przytułku w 1910 roku.